

„Szczurami Tobruku” ich nazywano.

Północna Afryka, wojska włoskie i niemieckie, składające się z Afrika Korps pod dowództwem gen. Erwina Rommla, zwanego „Lisem pustyni” próbują zająć Egipt. Na drodze do tego celu muszą zdobyć twierdzę Tobruk w Libii. Bitwa trwała od 10 kwietnia do 27 listopada 1941 roku. Twierdzy początkowo broniła australijska 9 Dywizja Piechoty gen Leslie Morsheada wraz z 18 Brygadą z australijskiej 7 Dywizji Piechoty, czterema brytyjskimi pułkami artylerii, nie w pełni kompletną brytyjską 3 Brygadą Czołgów oraz hinduskim 18 Pułkiem Kawalerii. W drugiej połowie sierpnia za zgodą gen. Władysława Sikorskiego wzmocniono garnizon Tobruku o **Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich**, dowodzoną przez gen. Stanisława Kopańskiego. oraz czeskosłowacki 11 Batalion Piechoty. Walki ostatni raz prowadzono w cywilizowany sposób. Obie strony nie dopuszczały się zbrodni, szanowały sanitariuszy, szpitale polowe i rozejmy. Pod Tobrukiem podczas największego upału obowiązywał niepisany rozejm między walczącymi stronami. Każdego dnia w godzinach południowych nie walczono. Żołnierze się nie kryli, opatrywali rannych, prali ubrania, uzupełniali zapasy i odpoczywali.



Walczącym polskim żołnierzom Niemcy nadali pogardliwy przydomek „szczurów”, który z czasem uznany został za zaszczyt. W trakcie walk dochodziło do heroicznych wyczynów. Jednym z nich była akcja podchorążego Adolfa Bocheńskiego, który wysadził w powietrze włoską wieżę artyleryjską. Była to drewniana konstrukcja umożliwiająca wrogom obserwację polskich stanowisk. Polacy dysponowali taką samą wieżą, spełniającą dokładnie tę samą funkcję. **Obie strony postawiły sobie za punkt honoru zniszczenie wieży przeciwnika.** Artyleria tłukła w nie niemiłosiernie, nie powodując jednak znacznych uszkodzeń. Aż któregoś dnia polscy żołnierze zobaczyli, że nasza konstrukcja jest mocno przechylona, a włoska ma się dobrze. Podchorąży Bocheński postanowił wziąć sprawy we własne ręce i nocy razem ze strzelcem Stanisławem Jakubasem przeprowadzili wypad na stronę wroga. Obaj wypchali sobie kieszenie granatami, lontem oraz butelkami z naftą. Kiedy się ściemniło, ruszyli w kierunku odległej o około 2 km nieprzyjacielskiej wieży. Najpierw posuwali się do celu mocno pochyleni, licząc kroki i manewrując wg busoli, potem na czworakach, a na końcu czołgali się. Kiedy dotarli na miejsce, okazało się, że **nie zabrali dynamitu.** Zrezygnowani mieli już wracać, gdy Jakubas wpadł na pomysł, aby użyć wiązki granatów. Zlokalizowali wieżę, umieścili przy podporach swój improwizowany ładunek wybuchowy, polali całość naftą, podpalili lont i zaczęli się wycofywać. Nie odczołgali się nawet stu metrów, gdy okolicą targnął wybuch i nieprzyjacielska wieża zapaliła się. Obaj bohaterowie szczęśliwie wrócili. Na drugi dzień rano nie było śladu włoskiej wieży, a polska

dumnie, choć krzywo, sterczała na swoim miejscu, a Adolfa Bocheńskiego okrzyknięto drugim Kmicicem.

Przegrana Niemców pod Tobrukiem była jedną z pierwszych, dużych porażek Państw Osi. Straty aliantów w tej bitwie to przynajmniej 4000 żołnierzy, w tym 109 Polaków.



Generał Władysław Sikorski i żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, listopad 1941 r.

Opracował Ernest Jaksza klasa 7 a